

artykuł jest pierwszą próbą przedstawienia i omówienia najważniejszych źródeł pisanych do poznania bogatej przeszłości szczyrzyckiego klasztoru.

* * *

JOLANTA M. MARSZALSKA

The principal MS sources to the history of the Cistercian convent at Szczyrzyc

Summary

This article is aimed at presenting the significance of three copy-books and inventories of the movables and immovables of the church and convent of Szczyrzyc. These documents can also be regarded as chronicles and first-hand sources to the history of the Cistercian convent at Szczyrzyc. The first copy-book, named *Inventarium praediorum, pecorum, villarum...* was written in 1643, probably by the Prior, Father Zygmunt Strychowski. The earliest and most valuable of the three extant codices is the second copy-book, entitled *De Origine et Fundatione Monasterij Ciricensis...*, A.D. 1627, bearing the signature of Father Zygmunt Strychowski. Finally, the third copy-book, which contains only ten unnumbered pages, attached to the document *Testimonium Ex Libro Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis de Monasterij ac Ecclesiae Ereptione primo in Ludźmierz Anno Domini 1234 ac tandem translationis eorundem post deccennium in Szczyrzyc Anno 1234*.

Another important source to the history of the Cistercian Convent at Szczyrzyc are the copy-books, or chronicles, *Provisio I* and *Provisio II*, written by the Prior Father Bernard Reydlewicz. The 18th-century inventory *Revisio Praediorum, Inventariorum...* written by Priors Antoni Stawski, Stefan Poznański and Mikołaj Dybczyński and Provisor Alberyk Siewierkowski is an indispensable source to economy of the convent. The article lists all of the extant economic inventories of the Szczyrzyc convent, which between them constitute a unique record of manorial economy. Finally, brief mention is also made of *Liber Mortuorum... Anno Domini 1641* and *Inventarium Cijrzickiego Kościoła... Anno Domini 1727*.

Translated by A. Branny

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

POWIĄZANIA RODZINNE WEWNĄTRZ WSPÓLNOTY ZAKONNEJ NA PRZYKŁADZIE KRAKOWSKICH BERMARDYNEK

– *Zali to on naprawdę nasz krewny?*
– *Kiszków krewny, a przez Kiszków i nasz.*
(Sienkiewicz, *Potop*)

Badanie powiązań rodzinnych wewnątrz wspólnoty zakonnej jest możliwe oczywiście tam tylko, gdzie prowadzono metryki klasztorne tak starannie, żeby konsekwentnie zapisywać imiona rodziców nowicjuszek; i gdzie takie metryki, obejmujące w dodatku bądź całą epokę, bądź przynajmniej długi jej okres, do dzisiaj przetrwały. Takich klasztorów jest bardzo niewiele; na północnych i zachodnich terenach ówczesnej Rzeczypospolitej ani jednego, na Mazowszu dwa (warszawskie karmelitanki bose i wizytki), na Litwie jeden (wileńskie karmelitanki bose), na Rusi jeden (karmelitanki Dawnej Obserwancji w Dubnie). Najwięcej w Małopolsce: benedyktynki w Sandomierzu i Staniątkach, bernardynki u św. Józefa w Krakowie, tamże karmelitanki bose (w obu klasztorach), klaryski i wizytki; nadto norbertanki na podkrakowskim Zwierzyńcu (przynajmniej przez większą część wieku siedemnastego).

Sama metryka podaje jednak w najlepszym wypadku imię i ew. tytuł ojca oraz imię i nazwisko matki. Jeżeli więc znajdujemy w jednym klasztorze kilka zakonnic tego samego nazwiska, a różnych rodziców, nie dowiadujemy się z akt klasztornych na ogół, czy były to stryjeczne siostry (lub w wypadku różnicy pokoleń ciotka i bratanica), czy też przedstawicielki dwóch lub trzech dawno już rozdzielonych gałęzi tego samego rodu, lub też nawet rodów zupełnie sobie obcych, o jednym wprawdzie nazwisku, ale różnym herbie. Do tak daleko

idących ustaleń potrzeba innych pomocy, a więc bądź archiwaliów setek rodzin (jeżeli ocalały...), bądź przynajmniej ekscerptów i wniosków z takich archiwaliów, które znajdujemy w herbarzach¹. Oczywiście więc ustalenie tożsamości osób i ew. stopnia pokrewieństwa jest możliwe tylko pod warunkiem, że dana rodzina pozostawiła po sobie w księgach grodzkich i sądowych lub w aktach prywatnych liczne ślady, które służą za materiał autorom herbarzy. I oczywiście pomoc, jaką znajdujemy w herbarzach, nie obejmuje rodzin mieszczańskich.

Idealnym więc terenem dla takich badań byłby klasztor, w którym możliwie duży procent zakonnic rekrutował się z bogatej lub przynajmniej średniej szlachty, po której pozostały w aktach ślady wystarczające do sporządzenia możliwie dużej liczby tablic genealogicznych. Także i w tym wypadku zresztą nie obędzie się bez licznych znaków zapytania. Wybieramy tutaj jako przedmiot takiej sondy krakowskie bernardynki u św. Józefa², założone w roku 1646 i istniejące do dzisiaj; zgromadzenie, które w XVII i XVIII wieku składało się w znacznej mierze z przedstawicielek bogatej małopolskiej szlachty, a zarazem nie było zbyt duże (zwykle około 25 osób). Jako umowy *terminus ad quem* stawiamy rok 1805, czas dość daleko już posunięty w następną epokę, by można było przyjąć, że stosunki społeczne i rodzinne uległy przemianie; czas też, w którym coraz liczniej zaczynają do klasztoru napływać mieszkanki miast, w herbarzach nie uchwytnie.

Materiał obejmuje więc przede wszystkim sześć profesek krakowskiego klasztoru św. Agnieszki, które w roku 1646 pod przewodnictwem Katarzyny *Teresy Zadzikówny* utworzyły tę nową wspólnotę; nadto 94 profeski miejscowe z lat od 1648 do 1805; razem sto osób. Brak w tym spisie nowicjuszek, które z nowicjatu odeszły, a których widocznie metryka nie objęła. Z tych stu zaledwie osiem to niewątpliwe mieszczańki, z tym jednak, że wśród tych ośmiu są dwie pary rodzonych sióstr oraz jedna para złożona przypuszczalnie z ciotecznej babki (lub nawet prababki) i wnuczki, tak że nazwisk mieszczańskich jest reprezentowanych tylko pięć. Te dwie pary sióstr to: *Zofia Pela-*

¹ Z przyczyn technicznych posługuję się tutaj tylko herbarzami Bonieckiego i Niesieckiego, które udało mi się wypożyczyć do przedłużonych badań.

² Pełny spis profesek tego klasztoru dostępny jest w książce R. Gustawa *Klasztor i kościół św. Józefa sióstr bernardynek w Krakowie*, Kraków 1947. Po dane dot. innych zakonnic odsyłam do mojej kartoteki.

gia (1674-1715)³ i *Agnieszka Benedykta* (1681-1700) Proszowskie, córki Jana i Anny Sperówny; oraz *Justyna Prudencja* (1721-1743) i *Franciszka Jadwiga* (1724-1757) Kłosowiczówny, córki Jana, rajcy krakowskiego, i Marianny Wajtmanówny. Para nie należąca do jednego pokolenia to dwie panny Łopackie: *Katarzyna Klara* (1649-1694), córka Jana i Elżbiety Filadrowiczówny, oraz *Teresa Anna* (1742-1769), córka Stanisława i Urszuli Karnikielówny. Dzieliące je blisko sto lat każe sądzić, że mogły to być w najlepszym wypadku cioteczna prababka i prawnuczka. Dwie pozostałe mieszczańki (*Rozalia Ludgarda* Luzarkiewiczówna⁴, oraz *Agnieszka Apolonia* Markiewiczówna⁵) nie mają w klasztorze żadnych uchwytnych źródłowo krewnych.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, że między małą grupką mieszczańek a szlachecką większością nie było żadnych związków pokrewieństwa. Po pierwsze bowiem, mamy przynajmniej jeden wypadek rodziny, znajdującej się niejako na pograniczu stanów, bo nobilitowanej właśnie w tym okresie, mianowicie mieszczańki krakowskiej włoskiego pochodzenia *Cellarich*. *Barbara Salomea Cellari* (1681-1715) była córką już nobilitowanego *Andrzeja* (i *Marianny Giebułtowskiej*)⁶; ma ona na pewno przynajmniej jedną krewną wśród swoich współsióstr szlachcianek, ale musiała mieć też krewnych pośród mieszczańki i gdyby znalazły się źródła, warto byłoby sprawdzić, czy do tych krewnych nie należą wspomniane tu już zakonnice mieszczańki. Po drugie zaś, trzy żyjące w tym klasztorze siostry *Konieczpolskie* (dwie od 1681, jedna od 1684) były córkami mieszczańki krakowskiej *Barbary Hallerówny*, z którą ożenił się ich ojciec, *Jan Przedbor*. Musiały więc być spokrewnione przez matkę z krakowskim patrycjatem miejskim, i nie wykluczone (choć oczywiście należałoby to w razie możliwości sprawdzić), że to jeszcze nie zapomniane pokrewieństwo obejmowało takie patrycjuszki jak siostry *Proszowskie* lub starszą z sióstr *Łopackich*.

Trzeba bowiem pamiętać, że w naszych czasach, kiedy łączność rodzinna urywa się przez migrację i niepamięć w drugim lub najdalej trzecim pokoleniu, i standardowy Polak potrafi jeszcze podać imię swego dziadka, ale już nie pradziadka – odeszliśmy daleko od takiego

³ W nawiasie podaję lata pobytu w klasztorze. Kursywą wyodrębniam imię zakonne.

⁴ 1754-1783, córka *Józefa* i *Reginy Gajowskiej*.

⁵ 1760-1816, córka rajcy *Mikołaja* i *Teresy Cieckiewiczówny*

⁶ *Boniecki* VI 34 i II 322.

rozumienia pokrewieństwa, jakie było właściwe epoce przedrozbiorowej. Pamięć ówczesna o powiązaniach rodzinnych trwała o wiele dłużej i obejmowała nie tylko pokrewieństwo, ale i powinowactwo (zwłaszcza oczywiście szlacheckie) bardzo na nasze dzisiejsze pojęcia dalekie. Niewątpliwie sprzyjał temu fakt, że jakkolwiek były wyjątki, to jednak na ogół małżeństwa zawierano wewnątrz jednej klasy społecznej, a ta w wypadku tak szlachty, jak i mieszczan, nie była duża. Jak mówi Kraszewski: *Szlachta cała była jakby jedną rodziną pokrewną; ludzie z najdalszych okolic, gdy się z sobą zeszl, a rozpytali o swe herby, zawsze domacali się jakichś między sobą koligacji*⁷. Zapewne nie zawsze, oczywiście; ale niewątpliwie bardzo często.

Poza niewątpliwymi mieszczankami mamy jeszcze siedem wypadków stanu nieokreślonego; w tym jeden więcej wypadek pogranicza stanów, dotyczący mianowicie rodziny Dzianottich. I to była rodzina włoskiego pochodzenia, ale Justyna *Barbara* Dzianotti (1666-1691), córka Jana i Barbary Bolińskiej, była najprawdopodobniej bratanicą nobilitowanego w 1662 Piotra⁸ i wątpliwe, czy była indygenatem objęta. Reszta może to być drobna szlachta, tak drobna, że nawet jej nazwisko nie dotarło do świadomości autorów herbarzy, ale mogą to być także plebejki. Byłyby to: Anna *Marta* Łęcka (1791-1744), córka Jana i Doroty; Katarzyna *Teresa* Marianówna (1706-1750), córka Aleksandra i N. Moczeńskiej; Salomea *Ludwika* Prosperi (1722-1733), c. Antoniego i Elżbiety Sułtowskiej; Zofia *Kunegunda* Ungrówna (1728-1762), c. Jana i Katarzyny Młodowskiej; Tekla *Klara* Wańkówna (1803-1853), c. Wiktoryna i Marianny Januszkówny; oraz Karolina *Józefa* Werlein (1802-1855), c. Jana i Franciszki Nentwich, niewątpliwie z rodziny napływowej, zapewne przybyłej niedawno, skoro nazwiska obojga rodziców są niemieckie.

Licząc więc osiem pewnych mieszczanek i siedem przypuszczalnych, otrzymujemy piętnaście wypadków, w których rodzina zakonnicy (przynajmniej najbliższa) jest dostępnym mi herbarzom nieznaną. Cała reszta, a więc 85 zakonnicy (i tym samym 85 % wspólnoty) nosi nazwiska herbarzom znane, z tym jednak, że w 39 przypadkach nie tylko nazwisko, ale i rodzice panny, wymienieni w metryce, są znani także skądinąd; w 46 przypadkach natomiast rodzice nie pozostawili

⁷ *Dola i niedola*, Warszawa 1951, t. 1, s. 19.

⁸ Boniecki V 162.

ślądu, chociaż rodzina jest znana. Ponieważ zjawisko przywłaszczania sobie bezprawnie szlacheckiego nazwiska, opisane z taką pasją w *Liber chamorum*, raczej nie obejmowało osób, które już i tak stać było na wyposażenie córki do klasztoru (i to takiego, który nie mając majątków ziemskich, musiał ściśle wymagać wniesienia sporego posagu) – można przyjąć, że te 46 panien faktycznie należało do rodzin szlacheckich; tylko, że w wypadkach, w których takie samo nazwisko zjawia się w kilku rodzinach, może być problem, do której z nich.

Powiązania rodzinne po mieczu

Najłatwiej jest oczywiście uchwycić powiązania po mieczu, czyli tożsamość nazwiska. Ogółem na sto osób jest 71 nazwisk, a wśród tych 71 znajdujemy 51 nazwisk występujących raz tylko oraz 20 nazwisk, które się powtarzają. Znaczy to, że aż 49 zakonnicy (noszących owe 20 nazwisk) miało we wspólnocie wcześniej czy później przynajmniej jedną krewną po mieczu. Jest to procent zdumiewająco wysoki, blisko połowa zgromadzenia; a przecież nie obejmuje on jeszcze powiązań po kądzieli. Poza tym, jak zaraz zobaczymy, większość tych wypadków to powiązania absolutnie pewne i bliskie.

Mamy więc trzy wypadki, kiedy nazwisko powtarza się aż cztery razy: są to siostry Brzechwianki, Gołuchowskie i Łackie. **Brzechwianki** to: Magdalena *Franciszka* (1647-1702), c. Piotra h. Jastrzębiec, podkomorzego wendeńskiego, i Katarzyny Jordanówny; Teresa *Apolinara* (1670-1714), c. Bonawentury *vel* Dobrogosta i Marianny Doruchowskiej; Teresa *Kunegunda* (1686-1727), c. Gabriela podczaszego warszawskiego, rodzzonego brata Magdaleny *Franciszki*, z Zofii Podłęskiej; i wreszcie Aleksandra *Barbara* (1715-1759), c. Gabriela (rodzonego brata Teresy *Kunegundy*) z Katarzyny Morsztynówny. Mamy więc kilka kolejnych pokoleń, przy czym spośród wszystkich ojców jedynie Dobrogost (zapewne tożsamy ze znanym Bonieckiemu burgrabią wieluńskim) nie ma znanych powiązań z pozostałymi; ponieważ jednak nie są znani inni Brzechwowie niż herbu Jastrzębiec, a rodzina nie była bardzo rozrodzona, można przypuszczać, że córka tego Dobrogosta była bliską krewną pozostałych Brzechwianek, może stryjeczną siostrą lub nieco dalszą kuzynką bądź pierwszej, bądź drugiej z nich.

Nieco więcej problemów stwarzają cztery siostry **Gołuchowskie**. Znajdujemy najpierw parę rodzonych sióstr, córek Krzysztofa chorążę-

go wiślickiego i Anny Stockiej; są to Krystyna *Eleonora* (1737-1800) i Katarzyna *Marianna* (1741-1787). Niestety jednak ten Krzysztof, mimo swojego urzędu, jest herbarzom nieznanymi i nie można określić na pewno, do którego z przynajmniej trzech możliwych herbów należał (skoro byli oprócz Leliwitów także Lisowie i Wieniawici Gołuchowscy). Wolno się jednak domyślać, że do Leliwitów, skoro, jak za chwilę zobaczymy, ten sam tytuł nosił zaraz po nim inny Gołuchowski, na pewno Leliwita. Dwie następne bowiem przedstawicielki tego nazwiska, a więc Eleonora *Modestia* (1780-1805, c. Stefana chorążego wiślickiego i Magdaleny Łabęckiej) oraz Wiktoria *Aniela* (1800-1822, c. Józefa podczaszego chełmińskiego i Anieli Jordanówny), należały już niewątpliwie do tego herbu; między sobą jednak były spokrewnione dość daleko, należąc do różnych gałęzi tej rodziny. Mamy tu więc parę rodzonych sióstr i parę dalekich kuzynek, przy czym owe rodzone siostry mogą być ciotkami jednej z tych kuzynek.

Żadnych natomiast problemów nie ma co do czterech sióstr **Łac- kich**; są to bowiem trzy rodzone siostry, córki Mikołaja h. Jelita i Anny Romiszewskiej, znane jako pasierbice Paska: Marianna *Wiktoria* (1660-1709), Barbara *Konstancja* (1674-1728) i Marianna *Modestia* (1679-1740); czwarta zaś, Elżbieta *Wiktoria* (1717-1761), jest ich bratanicą, córką Krzysztofa i Katarzyny Kozierowskiej.

Z kolei mamy trzy rodziny, reprezentowane każda przez trzy zakonnice: Koniecpolskie, Paszkowskie i Strusówny. Trzy **Koniecpolskie** są wszystkie rodzonymi siostrami, córkami Jana Przedbora h. Pobóg i Barbary Hallerówny; są to: Elżbieta *Apolonia* (1681-1742), Konstancja *Justyna* (1681-1715) i Agnieszka *Anna* (1684-1741). Trzy **Paszkowskie** to: Jadwiga *Teresa* (1655-1681), c. Jana i Barbary Strzalanki, oraz Helena *Agnieszka* (1689-1720) i Anna *Róża* (169-1756), córki Seweryna i Katarzyny Chrząstkiewiczówny. Mamy więc dwie rodzone siostry i ich przypuszczalną ciotkę; Niesiecki nie zna innych Paszkowskich niż herbu Zadora, więc zapewne to ta sama rodzina, tylko oczywiście nie wiadomo, czy Seweryn, ojciec obu młodszych sióstr, był rodzonym czy też stryjczym bratem najstarszej Paszkowskiej, lub może jeszcze dalszym krewnym. Identyczny schemat przedstawiają trzy siostry **Strusówny** (niewątpliwie h. Korczak, innych nie było): najstarsza to Marianna *Agnieszka* (1724-1777), c. Andrzeja i Magdaleny Szczepanowskiej, dwie młodsze zaś, Teresa *Marianna* (1745-1758) i Marianna *Teresa* (1750-

1814), którym w klasztorze zamieniono imiona, to siostry rodzone, córki Franciszka i Anny Morskiej.

I wreszcie mamy 14 wypadków noszenia tego samego nazwiska przez dwie zakonnice, przy czym aż 9 z tych par to siostry rodzone. Są to: **Glińskie** (Barbara *Aniela* 1641⁹-1694 i Katarzyna *Jadwiga* 1650-1673, córki Kaspra i Katarzyny Kosowskiej); **Gładyszewskie** (Salomea *Krystyna* 1759-1810 i Ewa *Anna* 1774-1799, córki Tomasza i Katarzyny Siermontowskiej); **Grotówny** (Katarzyna *Prudencja* 1691-1714 i Marianna *Aniela* 1701-1727, córki Aleksandra i Katarzyny Kozubskiej); **Kłosowiczówny** (Justyna *Prudencja* 1721-1743 i Franciszka *Jadwiga* 1724-1757, o których była już wzmianka); **Kotkowskie** (Helena *Konstancja* 1733-1762 i Ludwika *Aniela* 1737-1758, córki Bogusława h. Ostoja, podczaszego nowogrodzkiego, i Anny Karwickiej); **Modrzejowskie** (Joanna *Elżbieta* 1687-1737 i Krystyna *Charitas* 1695-1731, córki Krzysztofa h. Ostoja i Marianny Łodzińskiej); **Proszowskie** (Zofia *Pelagia* i Agnieszka *Benedykta*), o których była już wzmianka); **Ślaskie** (Agnieszka *Ludwika* 1741-1750 i Katarzyna *Benedykta* 1745-1763, córki Michała i Anny Wąsowiczówny); wreszcie **Wolińskie** (Barbara *Katarzyna* 1641-1697 i Teresa *Ludwika* 1647-1712, córki Pawła i Katarzyny Szadokierskiej.

Jest też jedna para pewnych sióstr stryjecznych, mianowicie dwie **Korycińskie**: Barbara *Ludgarda* (1648-1653) i Urszula *Anna* (1648-1684). Pierwsza była córką Krzysztofa h. Topór, kasztelana wojnickiego, i Anny Chlewickiej; druga – jego brata Andrzeja, kasztelana wiślickiego, i Urszuli Tymińskiej. Następnie mamy trzy pary złożone przypuszczalnie z ciotki i bratanicy, nie wiadomo: rodzonej, stryjecznej, czy jeszcze dalszej. Są to: **Romiszewskie**, a mianowicie Barbara *Magdalena* (1650-1714), c. Stanisława i Zuzanny Żelęckiej, i Teresa *Eleonora* (1674-1714), c. Łukasza i Katarzyny Brzechwianki. Dalej **Wojeńskie**: Konstancja *Salomea* (1650-1680), c. Macieja h. Zadora i Barbary Ochockiej, oraz Aleksandra *Ludwika* (1680-1717), córka Jana (tożsamoego przypuszczalnie ze znanym Janem, synem tegoż Macieja) i Anny Mikołajczowskiej. Wreszcie **Żukówny-Skarszewskie**: Jozafata *Salomea* (1748-1795), c. Stefana skarbnika podolskiego i Magdaleny Podolskiej, oraz Tekla *Pelagia* (1775-1841), c. Józefa i Marianny Kisielew-

⁹ Profeska jeszcze klasztoru św. Agnieszki.

skiej. Wspomniana już tu para sióstr **Łopackich** ma pokrewieństwo z racji dużej różnicy czasowej odległe, jeśli jakiegokolwiek.

W sumie mamy więc: dwa razy po trzy siostry rodzone, dwanaście razy po dwie; raz dwie siostry stryjeczne na pewno i raz przypuszczalnie; trzy pewne wypadki relacji ciotka-siostrzenica (lub siostrzenice), oraz cztery przypuszczalne wypadki takiejże relacji; i do tego jedną relację nieustaloną. Szesnaście relacji pewnych, pięć przypuszczalnych i jedna niejasna; co wszystko obejmuje prawie połowę zgromadzenia.

Powiązania rodzinne po kądzieli

Trudniej uchwytnie są powiązania rodzinne po kądzieli i większy tu jest procent przypuszczeń. Pewnych jest mianowicie tylko kilka przypadków, kiedy nie tylko nazwisko matki jednej zakonnicy tożsame jest z nazwiskiem innej, ale można też dokładnie ustalić pokrewieństwo. I tak Anna *Charitas* Łowicka (1641-1688) była córką Jana h. Nałęcz, kasztelana inowrocławskiego, oraz Ewy Zadzikówny, rodzonej siostry pierwszej przełożonej klasztoru. Tak więc już pierwsze, założycielskie pokolenie wspólnoty obejmowało jedną ciotkę i siostrzenicę (Zadzikówna i Łowicka), dwie pary sióstr rodzonych (jak pamiętamy, Glińskie i Wolińskie) i być może także nieco dalsze pokrewieństwo między Zadzikówną i Dorotą *Heleną* Rogozińską (1618-1657), córką Stanisława h. Abdank i Elżbiety Puckówny, gdyż Zadzikówna miała babkę Puckównę; o ile to oczywiście ci sami Puckowie, były bowiem dwie rodziny tego nazwiska. Katarzyna *Klara* Straszewska była spowinowacona z siostrami Kotkowskimi przez swego brata Floriana, który ożenił się z ich rodzoną siostrą Teresą. Korycińscy byli oczywiście spokrewnieni z Koniecpolskimi. Teresa *Rozalia* Tarnowska zaś (1671-po 1691), c. Jana h. Leliwa i Teresy Brzechwianki, była rodzoną siostrzenicą Magdaleny *Franciszki* Brzechwianki. Byłoby to w sumie sześć pokrewieństw pewnych lub bardzo prawdopodobnych.

Oprócz tego mamy jeszcze całe mnóstwo pokrewieństw możliwych. Była w klasztorze jedna tylko **Jordanówna** (Zofia *Helena* 1663-1708, c. Stanisława i Zofii Mstowskiej); ale dwie zakonnice miały matki Jordanówny, mianowicie Magdalena *Franciszka* Brzechwianka i Wiktoria *Aniela* Gołuchowska; nadto nazwisko to występuje w rodowodach Kochanowskiej, Koniecpolskich i Kotkowskich. Była jedna tylko **Mor-**

ska (Eleonora *Magdalena* 1760-1772, imion rodziców brak), ale cztery zakonnice miały matki tego nazwiska, mianowicie Teresa *Magdalena* Grodzicka (1776-1810), c. Stanisława h. Łada, kasztelana oświęcimskiego, i Anny), Katarzyna *Klara* Straszewska (1697-1753), c. Krzysztofa h. Komoniaka, stolnika dobrzyńskiego, i Katarzyny) i dwie młodsze Strusówny. Matkę **Brzechwiankę** miały Tarnowska i Teresa *Eleonora* Romiszewska; matkę **Romiszewską** – trzy siostry Łackie, nadto zaś to nazwisko zjawia się w genealogii Madalińskich, więc może oznaczać pokrewieństwo z Rozalią *Charitas* Madalińską (1762-1813), córką Pawła i Magdaleny Sangrockiej. Nazwisko **Koniecpolskich** zjawia się w genealogiach Jordanów, Kochanowskich i Korycińskich; nazwisko **Kotkowskich** – u Jordanów i Straszewskich; nazwisko (w klasztorze nie reprezentowane) Dębińskich – u Kotkowskich i Łackich; nazwisko (również nie reprezentowane) Dąbskich łączy genealogię Koniecpolskich z Teresą *Michaliną* Szwejkowską (1768-1798), córką Michała h. Ogończyk i Jadwigi Dąbskiej.

Helena *Pelagia* Tomicka (1616-1647), c. Piotra h. Łodzia, kasztelana nakielskiego, i Anny Konopackiej – jest spowinowacona przez swoją siostrę Elżbietę z rodziną Kotkowskich, a więc w dalszym i czasem trudnym do ustalenia stopniu ze wszystkimi Kotkowskimi krewnymi. Ten system bliższych i dalszych pokrewieństw i powinowactw łączył bowiem niemal wszystkie wymienione tu już rodziny. Bywają jednak pary, których w obecnym stanie wiedzy nie sposób do niego włączyć; wskazałam już kilka takich, wyliczając pary rodzonych sióstr, a trzeba tu dorzucić kilka innych wypadków. I tak Joanna *Katarzyna* Balówna (1710-1760), c. Jana h. Gozdawa, podkomorzego sanockiego, i Teresy Rabsztyńskiej h. Klamry, może być bratanicą lub cioteczną wnuczką Felicjanny *Antoniny* Rabsztyńskiej (1663-1721), córki Aleksandra (też przypuszczalnie h. Klamry) i Katarzyny Oraczowskiej. Anna *Ludwika* Bartkowska (1805-1865, c. Jakuba i Marcjanny Dzieciołowskiej) może być siostrzenicą Teresy *Hiacynty* Dzieciołowskiej (1779-1805, c. Michała i Katarzyny Górskiej); obie zaś (od 1745, przez ożenek Kazimierza Dzieciołowskiego) spokrewnione były z Żukami-Skarszewskimi. Barbara *Febronia* Kątska (1691-1751), c. Wojciecha h. Brochwicz i Agnieszki Cellari, jest niewątpliwie jakoś spokrewniona z Barbarą *Salomeą* Cellari (1681-1715) córką Andrzeja h. Sulima i Marianny Giebułtowskiej. Tekla *Bronisława* Szyborska (1782-1798), c. Jakuba i Marianny Królikowskiej, może

być siostrzenicą Krystyny *Teofili* Królikowskiej (1756-1800), córki Michała i Anny Kozickiej. Ewa *Brygida* Kochanowska, z męża Kraśnińska, (1732-1778), c. Jana h. Korwin i Teresy Sołtykównej, może być daleką krewną Teresy *Antoniny* Michałowskiej (1727-1773), córki Józefa h. Jasieńczyk, podstolego krakowskiego, i Ludwiki Ossolińskiej, a to przez prababkę tejże Teresy *Antoniny*, Kochanowską. Właściwie jedyną magnatką w tym klasztorze, która żadnych uchwytnych koligacji z całą resztą zgromadzenia nie posiada, jest Katarzyna *Urszula* Ostrorożanka, z męża Myszkowska (1703-1707; mając już 80 lat wstąpiła jako tercjarka), c. Mikołaja h. Nałęcz, podskarbiego koronnego¹⁰, i Barbary Roszkowskiej¹¹.

Można by zapewne szukać dalej, ku wielkiemu zbudowaniu pani stolnikowej Makowieckiej; i niewątpliwie gdyby materiał genealogiczny był pełny, odnalazłoby się więcej połączeń. Te, które odnaleziono dotychczas, licząc tak pewne, jak i prawdopodobne (których jest zresztą o wiele mniej niż pewnych), pozostawiają poza obrębem wszelkich znanych powiązań rodzinnych zaledwie 30 zakonnic, a więc mniej niż jedną trzecią zgromadzenia. W dodatku spośród 70 zakonnic, objętych takimi czy innymi powiązaniem, duża liczba

¹⁰ Onze regimientarz „Łacina”.

¹¹ Zakonnice z rodzin szlacheckich, nie posiadające w klasztorze uchwytnych źródłowo krewnych, to: Franciszka *Salomea* Biedrzycka (1724-1744), c. Franciszka i Magdaleny Lewandowskiej; Felicjana *Helena* Bielawska (1715-1762), c. Macieja cześnika żydaczowskiego i Marianny Myszyńskiej; Zuzanna *Józefa* Błażejowska (1748-1776), c. Mikołaja i Jadwigi Tuszewskiej; Anna *Joanna* Gabońska (1648-1680); Marianna *Salomea* Górnicka (1802-1855), c. Andrzeja i Zuzanny Widuchówny; Franciszka *Apolinara* Jastrzębska (1717-1759), c. Pawła i Marianny Palczowskiej; Ludwika *Kandyda* Karśnicka (1774-1829), c. Kazimierza i Marianny Gawrońskiej; Katarzyna Marianna Kowalska (1761-1774), c. Jerzego cześnika braclawskiego i Anny Trepczanki; Anna *Kunegunda* Niepokojczycka (1764-1829), c. Dominika i Marianny de Lebron; Wiktoria *Zofia* Pinińska (1743-1807), c. Józefa i Zofii Ulenieckiej; Krystyna *Elżbieta* Rojkowska (1649-1680), c. Grzegorza i Krystyny Janiczówny; Elżbieta *Józefa* Rusocka (z męża Wilksa, 1712-1737); Teresa *Magdalena* Starowiejska (1719-1748), c. Andrzeja i Zofii Krosnowskiej; Anna *Eufrozyna* Szeligowska (1741-1779), c. Wojciecha i Marianny Roszkowskiej; Marianna *Elżbieta* Tokarska (1759-1772), c. Kazimierza i Marianny Błońskiej; Eufrozyna *Franciszka* Wiszowata (1722-1777), c. Benedykta i Katarzyny Przytkowskiej; Anna *Tekla* Zaćwilichowska (1759-1817); Jozafata *Marcjanna* Żegocianka (1801-1858), c. Augustyna i Marianny Ayszperówny; Anna *Agnieszka* Żmucka (1655-1680), c. Jana i Krystyny N.); i *Salomea Konstan-*
cja Żwanówna (1764-1797), c. Jana i Franciszki Czechowskiej.

związana jest w jeden wspólny kłąb pokrewieństw i powinowactw czy to bezpośrednich, czy pośrednich, czyli jak się wtedy mówiło: koligacji. Bardzo dobrym przykładem takiego centrum koligacji jest Magdalena *Franciszka* Brzechwianka. Przez ojca była ona spokrewniona oczywiście z trzema innymi zakonnicami tego nazwiska, ale także z Tarnowską i z jedną z Romiszewskich, a tym samym z ich z kolei koligatami, zresztą wspólnymi, to jest z Łąckimi. Przez matkę spokrewniona była z Jordanami, a więc nie tylko z jedną zakonnicą tego nazwiska, ale i z koligatami Jordanów, to jest Koniecpolskimi (i przez nich z Korycińskimi), a w dalszej przyszłości – z Gołuchowskimi i Kotkowskimi... Przez nią zaś oczywiście skoligacone były wszystkie tamte rodziny między sobą. Niestety nie wiadomo, jak nazywała się matka podkomorzego Brzechwy, ojca Magdaleny *Franciszki*; jej babka macierzysta natomiast była Pieniżkówna, co czyni ją daleką krewną wielu zakonnic tego nazwiska, ale nie bernardynek. (O koligacjach z zakonnicami innych klasztorów powiemy poniżej.) Zacytujmy raz jeszcze Sienkiewicza: *Oni tam na Litwie wszyscy krewni, jak zresztą i u nas...*

Interesujące jest jednak także ujęcie chronologiczne, okazuje się bowiem, że liczba powiązań rodzinnych rozłożona jest w czasie nierównomiernie. W pierwszym półroczu istnienia klasztoru, licząc tak owe sześć zakonnic przybyłych od św. Agnieszki, jak i miejscowe profeski, przyszło osób 42, a z tych tylko cztery nie są objęte żadnymi znanymi koligacjami: mniej niż 1/10. W drugim półroczu (1710-1750) wstąpiło 33, a z tych już 14 jest nie skoligaconych: więcej niż 1/3. Wreszcie w półroczu ostatnim na 25 wstąpię jest 12 przypadków braku koligacji: już prawie połowa. Baza rekrutacyjna wyraźnie się więc poszerza; i to, co z początku wyglądało na (bardzo sympatyczne zresztą) kółko rodzinne, pod koniec epoki zbliża się już nieco więcej do grupy reprezentującej swoje środowisko. I tak jeszcze zresztą daleko owemu ostatniemu półroczu epoki do stosunków typowych dla czasów dzisiejszych, kiedy to wprawdzie zdarzają się przypadki pokrewieństwa między zakonnicami jednej wspólnoty, ale są bardzo rzadkie. Dla przykładu, w mojej własnej wspólnotcie na przeszło 60 znanych mi zakonnic były tylko dwie pary spokrewnione ze sobą; poza pokrewieństwami pozostawało więc przeszło 14/15 zgromadzenia.

Koligacje z zakonnicami innych klasztorów

Ta rosnąca u bernardynek krakowskich reprezentatywność środowiska oznacza nie tylko wzrost liczby nieszlachcianek, ale także napływ nowych nazwisk szlacheckich. Mimo to, jeśli porównać zasób nazwisk tej wspólnoty z ogólnym zasobem nazwisk klasztorów małopolskich żeńskich, uderza brak wielu rodzin bardzo licznie w nich reprezentowanych. Brak więc wyraźnie rodzin z Pogórza, których tyle córek znajdujemy u sądeckich klarysek: owych Lipskich (h. Śreniawa), Niewiarowskich, Pieniżków, Wiktorów... Nie znaczy to, że nie było ich wcale w innych klasztorach krakowskich; ale u św. Józefa nie. Spośród innych szczególnie bogatych w powołania rodzin małopolskich uderza brak Chwalibogów, Oraczowskich i Otfinowskich; te dwa ostatnie nazwiska spotykamy głównie u zwierzynieckich norbertanek. Zdaje się, że jest to jeden z aspektów ogólnej tendencji ówczesnych kandydatek do wybierania klasztoru, w którym ktoś już z rodziny kiedyś był bądź aktualnie jest; na to samo wskazuje fakt, że stosunkowo mały procent bernardynek u św. Józefa miał bliskie krewnie (przynajmniej źródłowo uchwytnie) w innych klasztorach. Podkreślmy: źródłowo uchwytnie; musiał to być w rzeczywistości procent o wiele wyższy, skoro na 71 reprezentowanych w tej wspólnotce nazwisk jest zaledwie 17 takich, których nie spotykamy w innych klasztorach Małopolski lub sąsiedniej Rusi zachodniej¹². W większości wypadków (to jest w 49) nazwiska wprowadzie się powtarzają, brak jednak danych, by określić, czy i w jakim stopniu rzeczywiście zachodziło tu pokrewieństwo po mieczu; jeszcze trudniej jest oczywiście, gdy chodzi o pokrewieństwo po kądzieli. Te 6 nazwisk, w których wypadku pokrewieństwo z zakonnicami innych klasztorów jest znane, to: Anna *Joanna* Gabońska (1648-1680, c. Hektora h. Janina i Elżbiety Straszkwowskiej), która miała rodzoną siostrę u krakowskich klarysek; Grotówny, które miały rodzoną siostrę, norbertankę w Imbramowicach; Koniecpolskie, które miały podobno rodzone siostry zakonnice, Annę i Apolonię (te się jednak dotąd w żadnym klasztorze nie znalazły); Korycińskie, które miały rodzone siostry:

¹² Są to: Cellari, Dzanotti, Gładyszewska, Luzarkowiczówna, Madalińska, Marianówna, Ostroróżanka, Pinińska, Proszowska, Rojkowska, Romiszowska, Szymborska, Tomicka, Ungerówna, Wańkówna, Werlein i Żmucka. Uderza tu liczba rodzin napływowych, jeszcze nie zasiedziały, oraz plebejskich, co zrozumiałe, skoro mieszczanek wstępowało o wiele mniej niż szlachcianek.

jedna w Krakowie klaryskę u św. Andrzeja, druga w Sandomierzu benedyktynkę; Łąckie, które miały jedną siostrę bernardynkę u św. Agnieszki; i Zadzikówna, gdyż miała rodzoną siostrę N., która w 1613 roku wstąpiła do krakowskich karmelitanek bosych jako *Beata od św. Józefa*, ale nie złożyła ślubów i odeszła; nadto też Zadzikówna spowinowacona była z wdową po swoim bracie Janie, Teofilą z Kretkowskich, a w Karmelu lubelskim *Teresą Barbarą od Najśw. Sakramentu*. Co do dalszych koligacji: Koniecpolskie miały kilka dalszych krewnych w Wieluniu u bernardynek i u norbertanek zwierzynieckich; tamże na Zwierzyńcu były trzy kuzynki bernardynek Korycińskich.

Ale już stopień pokrewieństwa Barbary *Febronii* Kątskiej z innymi zakonnicami tego nazwiska (pięć norbertanek na Zwierzyńcu, dwie w Imbramowicach, jedna bernardynka u św. Agnieszki i jedna dominikanka tercjarka w Krakowie) jest nie do ustalenia z braku źródeł; podobnie stopień pokrewieństwa Zofii *Heleny* Jordanówny z innymi zakonnicami z tej rodziny (pięć klarysek sądeckich, trzy norbertanki na Zwierzyńcu, trzy benedyktynki w Staniątkach i jedna w Sandomierzu oraz jedna dominikanka tercjarka; nadto kilka poza Małopolską). To samo dotyczy 46 innych nazwisk. Niewątpliwie przy większej bazie źródłowej znalazłoby się jeszcze niejedno pokrewieństwo pewne; niemniej i tak widzimy, że nawet jeśli reprezentantki jakiejś rodziny wstępowały do kilku klasztorów, to i do nich na ogół szły nie pojedynczo. Wprawdzie bardzo rzadko się zdarza, żeby wszystkie wstąpiły do jednego tylko (tak było z małopolską gałęzią rodziny Wiktorów: były w niej cztery zakonnice, wszystko klaryski sądeckie) – ale i tak widać jeśli nie ekskluzywizm, to przynajmniej preferencje: Niewiarowskich było sześć w Starym Sączu, pięć w Staniątkach, po trzy u krakowskich augustianek i klarysek, i dwie u krakowskich norbertanek; nigdzie poza tym. Otfinowskich było sześć na Zwierzyńcu, dwie w Imbramowicach, i po jednej: u krakowskich norbertanek, w Staniątkach i u prezentek.

Cała ta przydługa wyliczanka miała za zadanie wykazać na bardzo konkretnym i możliwie ściśle ujętym przykładzie, że w epoce potrydenckiej żeńskie wspólnoty zakonne, choć kwitujące i bardzo licznie obsadzone, miały bazę rekrutacyjną stosunkowo wąską: nie tylko bowiem z konieczności ograniczała się ona do szlachty i mieszczan, ale nadto obyczaj robił z nich w jakiejś mierze kręgi rodzinne. Na ile *casus* bernardynek u św. Józefa jest typowy, nie sposób oczywiście ustalić; nawet bowiem gdybyśmy rozpracowali w ten sam sposób wszyst-

kie 13 klasztorów, w których notowano nazwiska obojga rodziców, pozostałoby poza obliczeniami ponad sto innych wspólnot. Niemniej *przypuszczalne* pokrewieństwa po mieczu, jak widać z powtarzania się nazwisk, obfitują także w tych klasztorach, dla których zachowane dane są o wiele uboższe.

Taki skład wspólnoty, w której roilo się od bliższych i dalszych koligacji, nie mógł zapewne być bez wpływu na panującą w niej atmosferę. Tradycyjnie jednym z filarów formacji zakonnej była nauka, że wstępując, „zostawia się urodzenie za furta”, że koligacje w klasztorze tracą wszelką wartość, a pokrewieństwo mniej jest ważne od duchowej łączności wspólnoty. Sam jednak fakt, że głoszą tę naukę z wielkim naciskiem, sugeruje, że było potrzeba ją głosić. Liczne koligacje między zakonnicami niewątpliwie niejedno w życiu wspólnym ułatwiały, ale i niejedno utrudniały.

* * *

S. M. BORKOWSKA OSB

Ties of Consanguinity in a 17th and 18th Century Convent

Summary

There are very few convents in Poland whose registers were kept with such accuracy as to note the names of every nun's parents: only 13 convents among more than a hundred. Even then, if the nuns belonged to families that have left little or no trace in books of heraldry or genealogy, there is hardly any chance of establishing the precise degree of consanguinity (or lack of any) between two nuns bearing the same family name. In order, then, to try it, a convent must be chosen whose nuns belonged most of them to rich gentry and whose registers are complete. Ideal for this purpose seems to be the convent of Franciscan nuns of the Third Order, founded in Cracow in 1646. Between this date and 1805 (which is more or less the end of the period) there lived in that convent 100 nuns, counting the six who had come to found it and the 94 who made profession in it. Of these,

15 were of burgess origin; 85 had family names known in heraldry; of these again 39 were born of parents mentioned in heraldry books, and so there is a chance of establishing their family ties very accurately.

The ties on the sword side are most easily established. The 100 nuns had between them only 71 family names; of these, 51 occur only once and 20 are repeated; which means that 49 nuns in the 100 had either own sisters or cousins, aunts and nieces in the same community. In three cases the name belongs to as many as four nuns; in three cases to three; in fourteen cases to two. The ties on the distaff side are often conjectural; but they abound and there are only 30 nuns in the 100 who do not seem to be (either certainly or probably) related to any one of the rest. Many of the families are inter-related between themselves in many ways; if we had more data, very probably many more ties would be found. Given the fact that such ties were at that time much more valued and much better remembered than they are today, the community seems almost a family circle. The number of these ties, however, diminishes with time: they enclose 9/10 of the community before 1700, but only a half about 1800.

Translated by s. M. Borkowska OSB